Rok XVII. Miejsce Piastowe. Styczeń 1914 r. Nr. 1.



Św. Michał Arch.

ORGAN TOWARZYSTWA

POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA

WYCHODZI RAZ NA MIESIĄC.

Prenumerata roczna wynosi:

W Austro-Węgrzech 1 kor. 20 h. | W Ameryce . . . . . ½ dolara
W Niemczech . . 1 mrk. 40 fen. | W innych krajach . . . 2 franki
W Królestwie Polskiem i Rosyi 75 kop.

Dla członków Towarzystwa „Powściągliwość i Praca“ za darmo.

Wszelkie przesyłki i listy pieniężne prosimy adresować:
ZARZĄD TOWARZYSTWA „POWŚCIĄGLIWOŚĆ i PRACA“,
p. **Miejsce Piastowe** (Galicya, Austrya).

W drugą rocznicę.

I znów, w tym miesiącu Towarzystwo „Powściągliwość i Praca“ obchodzi drugą smutną rocznicę zgonu swego Założyciela. W życiu Zakładów nie zmieniła się praca, do której dał inicyatywę i powołał Towarzystwo śp. ks. Br. Markiewicz, trwa ona dalej w tymże duchu i intencyi jaką miał Nieboszczyk. Odchodzą i przybywają nowi młodzi i jak dawniej znajdują tu przytułek, naukę i wiarę Bożą... jeno ciężkie lata przymnożyły nieco trosk i kłopotów opiekunom opuszczonej młodzieży. Wprawdzie nie ustaje wola, nie opadają ręce, jeno od czasu do czasu ten i ów odczuwa brak owej potężnej duszy wielkiego kapłana, ożywionej gorącą miłością Boga i bliźniego, pełnej niezłomnej wiary; tej duszy, od której wśród największych niepowodzeń promieniała niczem niezamącona nadzieja w Bogu i napełniała wszystkich współpracowników błogą otuchą i ożywiającą zachętą... A jednak nie tajne są Towarzystwu „Powściągliwość i Praca“ kłopoty i przykrości Nieboszczyka, pod któremi nie jeden by się ugiął a nie jeden złamał. Nigdy najbliższe jego otoczenie, ani dalsi, na ustawicznie miłej — pogodnej i uśmiechniętej twarzy nie mogli się dopatrzeć jakiegoś zniechęcenia, jakiegoś bolu. Nigdy nie zamącił mu pogody ducha żaden wypadek, żadne nieszczęście. Zdawało się, że chociażby nawet zdarzyło się coś takiego, coby zniweczyło było wysiłki jego kilkunastoletniej pracy, on potrafiłby na nowo rozpocząć z pierwotną gorliwością i zapałem.

A że tak o ks. Markiewiczu można było myśleć nie w jednym wypadku, miało się aż nazbyt usprawiedliwione podstawy. W 1899 r. do jednego ze starszych swoich wychowanków, któremu powierza nader trudne stanowisko, wśród różnych kwestyi w ten spósób przemawia: „widzisz co się tu w Miejscu już zrobiło. Gdyby to Pan Bóg zniósł i nie zostawił śladu po tem wszystkiem, jabym był z tego tak zadowolony, jako i z tego co się teraz dzieje. W sprawach naszych upatrujmy woli Bożej i ją uwielbiajmy w każdym wypadku.“

W 1904 roku 4 lipca podczas odpustu parafialnego, spłonął drewniany dom na 100 sierot, dźwignięty z nie małym trudem i wysiłkami pracy i zachodów. Śp. ks. Markiewicz jakkolwiek o tem natychmiast był powiadomiony skoro się pożar rozpoczął i jakkolwiek tym wypadkiem, bardzo głęboko był dotknięty nie okazał tego wcale po sobie przed goszczącymi u niego — z racyi odpustu — księżmi sąsiadami, owszem delikatność swej uprzejmości posunął tak wysoko, że goście jego — i to przypadkowo dopiero wtedy dowiedzieli się o pożarze, gdy już budynek zgorzał do szczętu... Po tym wypadku ks. Markiewicz ze zdwojoną

energią, prowadził dalej swoje dzieło. Dla sierót, które mieszkały w spalonym pawilonie urządzono pomieszczenie w domu głównym, zaś dla warsztatów, które się w nim znajdowały musiano pobudować osobny budynek.

Nic też dziwnego, że grób ks. Markiewicza otaczają ludzie niezwykłą miłością, jaka najczęściej bywa udziałem tych, co za życia bardzo Boga kochali. — Każdy z tych co bywa na Rusi, wie jak tam wszystko cmentarza się boi; już na pół godziny przed zachodem słońca, na cmentarz nie pójdzie żadne dziecko, żadna kobieta. — Do grobu ks. Markiewicza każdy członek, każdy wychowanek poszedłby sam jeden choćby o północy z jakąś dziwną ufnością, jakby tam nie stała trumna, lecz znajdował się ktoś żywy, bardzo swój i bardzo miły. Zdarzyło się, że ktoś z zakładu wracając późno nocą wstąpił po drodze zmówić pacierz, — a było to we żniwa — i nie znalazł się tam sam, zastał bowiem grób śp. ks. Markiewicza otoczony gromadką niewiast... to parafianki modliły się za swym proboszczem. I my w drugą rocznicę śmierci, składając hołd pamięci ks. Br. Markiewicza, o modlitwę zań upraszamy wszystkich Łaskawych naszych Dobrodziejów, Czytelników i Przyjaciół.

Imię Jezus.

„Wszelki, któryby wzywał Imienia Pańskiego, zbawion będzie“ — powiedziano w Piśmie św. *„... a nie może być pismo skażone“ (Jan X. 35)*, to znaczy, natchnione od Ducha Św. słowa a przez Kościół uznane nie mogą w sobie zawierać fałszu. I Chrystus Pan to potwierdza: *„... o cokolwiek będziecie prosić Ojca w Imię moje to uczynię“ (Jan XIV. 15)*.

Kościół św. zna moc Imienia Jezusowego. Widzialna bowiem głowa Kościoła Piotr św. pierwszą swą naukę rozpoczyna w Imię Jezusowe: *„Mężowie Izraelscy słuchajcież słów tych Jezusa Nazareńskiego“*... Wkrótce też Piotr św. wstępując z Janem św. do świątyni Jerozolimskiej, Imieniem Jezusa uzdrawia chorego. *„I rzekł Piotr: srebra i złota nie mam, lecz co mam to tobie dawam: w Imię Jezusa Nazareńskiego wstań a chodź“! (Dz. Ap.)*. I uzdrowiony chromy *„wszedł z nimi do kościoła, chodząc i wyskakując i chwaląc Boga“* — *„I widział wszystek lud“*... *„i napełnieni byli zdumienia... z tego co mu się przydało.“ (Dz. Ap.)*. Uwięziony z Apostołami Piotr św. przed sądem wyznaje: *niechże wam wszem jawno będzie i wszystkiemu ludowi Izraelskiemu, że przez Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, któregoście wy ukrzyżowali, którego Bóg wzbudził od umarłych“* nastąpiło to uzdrowienie. *(Dz. Ap.)*.

I po dziś dzień, Imię Syna Bożego — Imię Jezusa nieustannie wzywają w Kościele Bożym.

Nietylko Piotr św. i inni Apostołowie Imieniem Jezusa leczą i szatana wyganiają, lecz cuda te często działa Pan Bóg przez bardzo wielu świętych: zaś łaski duchowe przez to Imię Boże ustawicznie i niewyczerpanie spływają na Kościół święty i jego dziatki. Czasem i niewierni doświadczali mocy tego Imienia. Bo „na Imię Jezus wszelkie upada kolano, niebieskie, ziemskie i piekielne.“ Niebieskie, oddając Mu hołdy czci i uwielbienia; ziemskie, gdyż wierni korząc się, potężną w Niem znajdują obronę, a nieprzyjaciele często kruszyć się przed Niem muszą; szatan zaś rażony dźwiękiem tego Imienia, z bojaźnią i przerażeniem w piekło się zapada. I nic dziwnego, że tak mocne jest Imię Boże. W Imieniu bowiem Bożem leży świadectwo wszechobecności Bożej.

Zapewnia Bóg ustami proroków, że nie opuści nigdy tych, którzy Go kochają, porównywając swoją troskliwość do troskliwości matki, która nie zapomina o swojem dziecięciu, a choćby ona zapomniała — mówi Bóg — ja nigdy nie zapomnę. Ludzkiej matce najlepszej przytrafić się może, że ją coś zmusi oddalić się od śpiącego dziecka; napróżno zbudzone dziecko płacze i woła matki, oddalona nie może natychmiast odpowiedzieć dziecięciu. Lecz człowiekowi w ucisku i potrzebie wzywającemu Bożego Imienia Jezusa częstokroć wnet pomoc przybywa. I jedyne to Imię Kościół św. posiada przez człowieczeństwo Syna Bożego, iż On będąc zarazem doskonałym człowiekiem wszystko swoje rozdaje ludziom. I *„nie jest pod niebem inne Imię dane ludziom, w którembyśmy mieli być zbawieni,“* — mówi św. Piotr (Dz. Ap). Niem też jedynie, święci niekiedy przywoływali zmarłych do życia. Przed przyjściem Chrystusa na świecie panowały tylko śmierć czart i trwoga. Uroszczono sobie wtedy prawo skazywania na śmierć, w imieniu cesarzy, króli i panujących a nie znalazł się nikt i nie znajdzie, któryby był w prawie wskrzeszenia z martwych. Człowiek też i bez tych uroszczeń mimo nieśmiertelnej duszy, życie swe ziemskie wiedzie wśród ustawicznych przemian i znikomości, mających na sobie piętno śmierci i swe życie podtrzymuje niejako tem

prawem śmierci. Z woli Bożej jestci on wprawdzie panem wszystkiego na ziemi, jednakże pragnąc użytkować z darów natury, władzę swą wykonuje nad nią więcej przez zadawanie śmierci organicznym istotom, niźli przez ujarzmienie sił natury do jego posługi służących. Gdy potrzebuje domu — tworzy go z drzewa martwego, którego życie przerwał siekierą; jego odzież jest ze skóry zabitego zwierzęcia lub z włókien umarłych roślin, jego garnek jest z przepalonej gliny, — z materjału, którego życiodajne dla roślin własności uśmiercił ogniem. Pokarm człowieka przeważnie stanowią przedmioty uśmiercone, uwarzone, upieczone... Imię człowieka nietylko jest pustym dźwiękiem — nietylko nie odpowiada istocie rzeczy, lecz częstokroć jest kłamstwem. Greckie imię Makary a łacińskie Feliks — oba oznaczają szczęśliwego, — jednak nie zawsze szczęśliwym się dostają.

Inaczej Bóg żyje — i wielce rożne panowanie Jego od człowieczego na ziemi. W niebie, gdzie Bóg szczególniej przebywa, niema nic skażonego, niema i skażenia śmierci; tam żyją i ci, co tu pomarli. (Na co Chrystus Pan wskazuje w mowie do Sadduceuszów: „*Błądzicie nie rozumiejąc ani pism ani mocy Bożej*“. (Mat. XXII. 29). *A o umarłych nie czytaliście w księgach Mojżesza jako u krza mówił Bóg do niego rzekąc: Jam jest Bóg Abrahamów, Bóg Izaaków, Bóg Jakóbów.* (Mar. XII. 26. 27). *A Bóg nie jest Bogiem umarłych, ale Żywych, bo Jemu wszyscy żywią*“. (Łuk. XX. 38). — Człowiek istnienie swoje na ziemi podtrzymuje śmiercią innych istot i często potrzebuje ich śmierci. Bóg niczego nie potrzebuje, a życiem swojem wszystko ożywia. Własną swą mocą istnieje i niezmierzone ogromy światów są w zależności od Jego potęgi; gdy zaś używa Tronów toć te są najprzedniejszemi duchami, najdoskonalszych przymiotów właśnie dlatego, że są najbliższymi Bóstwa. I Zmartwychwstały Chrystus pozostawia w grobie prześcieradło i chustkę, którą miał głowę przewiązaną, a szaty, w których się ukazuje nie od ziemian wzięte, mające nietylko zewnętrzny blask i świetność, ale będące same przez się świetnemi i życiem Bożem promieniejącemi.

Imię Boże Jezusa nie może być martwym dźwiękiem, lecz imieniem Syna Boga Żywego, święte i jako tarcz mocna dla niebian i dla wygnańców ziemi wzywających Jego.

Znaczenie też tego Imienia w ludzkiej mowie najzupełniej znamionuje to, czem Chrystus Pan jest dla ludzi, czem jest dla Kościoła. Oto wedle pierwotnego brzmienia hebrajskiego Jehoszua —znaczy „Zbawienie Pańskie“ zbawienie Boże — zbawienie od Boga — To samo Imię wedle właściwości hebrajskiego języka skrócone brzmi Jeszua — Jeszu. (Języki grecki i łaciński nie używają spółgłoski „sz“. — Ztąd Jeszu wymawiają łacinnicy Jezu).

Niektóre drogie kamienie jak dyament mają tę własność, że wystawione na działanie słońca, wchłaniają w siebie jego promienie, które następnie podczas nocy wydają ze siebie w postaci tęczowych iskierek, niekiedy tak silnie lśniących, że w najciemniejszem miejscu przy ich blasku czytaćby można. Tak bywa z ludzmi, w których duszy jest pełnia Bożego życia. Jak brylant w nocy oddaje światło słońca, tak człowiek, w którego duszy jest obecne życie Boże, promienieje na zewnątrz cnót doskonałością, a niekiedy zewnętrzny odblask ukrytego życia Bożego, wyraża się przedziwną skutecznością modlitwy. O! i usta te najlepiej chwalą Imię Jezus, gdyż na ich wezwanie chwała Boża czasem nawet cudami się objawia.

Aby poznać jak wielkie znaczenie w Kościele posiada, wzywanie Imienia Jezus trzebaby widzieć te nieustanne łaski i przemiany jakie dokonują się w duszach ludzkich, trzebaby znać te niezliczone cuda, które przez Nie zdziałane zostały... a z tych niezliczonych cudów wystarczy przytoczyć kilka.

Grzegorz turoneński, będąc jeszcze chłopakiem, uzdrowił ojca swego Florencyusza z śmiertelnej choroby napisawszy na deseczce Imię Jezus, które, gdy choremu położono pod głowę, natychmiast ozdrowiał. — Złotousty Skarga pisze w żywocie świętego Franciszka z Pauli: „niemego rodzice u kościoła, który budował położyli. Rzekł do nich święty z Pauli: wołajcie ze mną wielkim głosem: Jezus trzykroć, a on z nami też wołać będzie; skoro to uczynli on też niemy zawołał: Jezus i od tego czasu mówić począł.“ Ale najświetniejszy — dziejowego znaczenia, stał się cud przez wzywanie Imienia Jezus w 1456 r. przez św. Jana Kapistrana. Sułtan Machomed Bek upojony zwycięstwami nad Grekami, po dokonanem zawojowaniu bizantyńkiego państwa, umyślił podbić i inne kraje chrześcijańskie, wyprawił się tedy na Węgry. Przeciw przemożnym wojskom nie był w stanie stawić zbyt wielkiego oporu naczelny wódz króla węgierskiego Władysława — Jan Hunjady z nieliczną garstką własnych źle uzbrojonych żołnierzy. Natenczas zjawił się w Budzyniu św. Jan Kapistran, kazaniami

swemi zachęcił lud pospolity i w brew wszelkim taktycznym regułom wojennym z okrzykiem Jezus poprowadził na turka. Turcy oblęgali wtedy Białogród; za poradą i zachętą św. Kapistrana, — wbrew swojemu wojskowemu pojęciu rzeczy — Hùnjady z ludem, naprzód uderzył na turecką flotę na Dunaju, którą z olbrzymią stratą Turków zwyciężył. Po stronie chrześcijan nie wielką stosunkowo poniesieno szkodę. — Lud zachęcany ustawicznym wołaniem Imienia Jezus przez stojącego na brzegu rzeki św. Jana, powtarzając to Imię z olbrzymim rzucił się zapałem i flotę zniszczył; a następnie również z okrzykiem Jezus i również przeciwko rozumowym obliczeniom taktyki wojennej, chrześcijanie wdarli się do oblężonego Białogrodu, gdzie jeszcze bronił się na zamku — pozbawionym już zewnętrznych obwarowań i wszelkiego wojska sześćdziesięciotysięczny lud pospolity, który tu zbiegł, aby w ten sposób ofiarować Bogu swe życie. Turcy Białogród oblęgali olbrzymią na owe czasy artyleryą, złożoną z trzystu armat, z których wiele było ulanych z dzwonów kościoła św. Zofii w Konstantynopolu. Hùnjady jako doświadczony wojownik przewidywał, że twierdza nie utrzyma się dłużej nad nie kilka godzin, i na drugi dzień będzie przez Turków zdobyta, ale św. Jan swem gorącem słowem i wielką siłą przekonania zniewolił Hùnjadego do rozprawy, właśnie przy tej już prawie rozgromionej twierdzy, gdzie też wbrew przewidywaniom Hùnjadego padła tak olbrzymia moc Turków, że ci nie byli zdolni prowadzić dalszego ataku. Chrześcijanie za poradą świętego, broniąc się gromko i nieustannie wzywali Imienia Jezus. Chrześcijan też zaledwie zginęło sześćdziesięciu. Święty Jan zachęcił lud i żołnierzy, iżby wyszedłszy z okopów gonili w polu Turków a następnie zaatakowali ich obóz, co też uczyniono mimo sprzeciwiań się Hùnjadego. Z ustawicznym okrzykiem Jezus pod wodzą świętego uderzono na cofających się Turków. Zaprawionych w okrutnych bojach — dotąd nieustraszonych — napadł olbrzymi lęk i Turcy uciekali ginąc wielkimi hufcami, a w końcu i sułtan ranny musiał uciekać z rozbitego obozu, zostawiwszy na placu olbrzymią ilość wojennego materyału i obfite łupy. Trzeba dodać, że ze św. Janem do walki z Turkami wyszło z Białogrodu tylko około pięć tysięcy ludzi, od których w dziewięciu dniach padło Turków dwadzieścia i cztery tysiące. Sułtan też — jak wspominają współczesne świadectwa — bardzo był zdumiony i przygnębiony tą swoją klęską, tem dlań sromotniejszą, że dotąd zwycięzki — poniósł ją nie z rąk uzbrojonego wojska, nie od umiejętnych żołnierzy, lecz od prawie nieuzbrojonych kmieci, prostaków i bezbronnego zakonnika wołającego Jezus.

Przeciwnik Boga — zły duch — szatan, wiedząc czem jest Imię Jezus, od samego początku przez zwolenników swoich sprzeciwiał się temu Imieniowi. Po pierwszym cudzie św. Piotra mężowie najwyższej żydowskiej rady, ...„*wezwawszy ich (Apostołów) zakazali, aby więcej w Imię to żadnemu nie mówili.*“ ...„*żagroziwszy wypuścili je*“... *(Dz. Ap.)* — A następnie w niedługim potem czasie ...„*powstawszy najwyższy kapłan i wszyscy, którzy z nim byli (to jest sekta Sadduceuszów)... pojmali apostoły i wsadzili je do więzienia pospolitego*“... *(Dz. Ap.* — Potem zaś ...„*przywiodłszy je postawili przed radą. I pytał ich najwyższy kapłan mówiąc: rozkazując rozkazaliśmy abyście w Imię to nie uczyli*“ ... *(Dz. Ap.)* W końcu, ...„*I wezwawszy Apostołów ubiwszy je zakazali aby zgoła nie mówili w Imię Jezusowe*“ ... *(Dz. Ap.)*

I dziś ten sam przeklęty kłamca, duch ciemności i śmierci — zmógłszy się w państwach chrześcijańskich zakazuje uczyć w Imię Chrystusowe, z niemniejszą zawziętością jak w Jeruzalem w pierwocinach życia Kościoła i podczas rzymskich prześladowań.

I w średnich wiekach nie mogąc zbyt otwarcie, chytrze i podstępnie wichrzy przeciw Imieniowi Bożemu. Oto, gdy św. Bernard z Syeny miewał nader piękne i gorące kazanie o Imieniu Jezus, doznawał przymówek, jakoby to co głosił kacerstwem było, ale Bóg szczerość jego cudem objawił, gdy następnie uniesiony zapałem to Imię sławił, ukazało się nad nim koło świetlane z literami Jezus.

A więc cóż jest, że dziś o tem tak wielu chrześcjan zapomina? — Wszakże prawda Boża zawsze i wszędzie ta sama, niezmienna! — Nie zmienił się Bóg w Trójcy św. jedyny, nie zmienił się też Syn Boga żywego, zawsze wszechmocny i ten sam najdoskonalszy i pełen dobroci i Imię Jego to samo, i nie osłabła moc tego Imienia. Kościół nie stracił swego przywileju modlić się do Boga w Imię Jezusowe. Cuda Boże również i dziś istnieją w Kościele św. — U Boga wszystko jest jak było, nie zmienił się Bóg dla ludzi, jeno serca ludzkie zmieniły się dla Niego. „*Zatyło serce Izraela*“ w pośród dóbr ziemskich. Zagrzebanym w ziemskiem błocie ludziom ostatnich czasów zdaje się, że mo-

gą — jak niegdyś kapłani żydowscy na grobie Chrystusowym — na rzeczach Bożych położyć pieczęć swego zwątpiałego rozumu, i żyć bez wiary i nadziei i obchodzić się bez miłości. A jednak Bóg żywy nie objawia się innym, tylko tym, co Go miłują, tylko tym, którzy mu przez miłość „żywią“. Zmartwychwstały Chrystus nie objawił się Kaifaszowi — Annaszowi — Piłatowi... Oni chcieli Go mieć martwym, i dla ich śmiercią piekła owioniętych dusz niema zmartwywstałego i żywego Jezusa Boga — Człowieka, niema nigdy. O jakiż to straszny los tych, których Bóg odrzucił od oblicza swego, których musi potępić; On, o którym mówią święci, że jest samą miłością, i do ostatka przez usta proroków na odstępców woła: *„Nawróćcie się do mnie, nawróćcie, — a ja się do was nawrócę“*. — A jakto dobrze ludziom i narodom, co są z Bogiem, dla których Jezus jest jak dla swych oblubieńców i dla swego Kościoła — zmartwywstałym i żywym Bogiem, mieszkający z nimi w ich duszy, którzy Imię Jego noszą w sercu i uczynkami dobrymi świadczą o tem przed niebem i ludźmi. Ich usta nie skalane kłamstwem i podstępem wymawiając to Imię spowodowują moc Bożą do jawnej pomocy, powstają cuda i napaść piekła natychmiast bywa odparta. Błogosławieni i ci, co się do Boga nawracają szczerem sercem. Bóg miłości cieszy się z nawrócenia marnotrawnego dziecka, a i niebo więcej ma radości z jednego nawróconego grzesznika niż z dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwych.

Często też święci uważają nawrócenie niektórych ludzi do Boga za większy cud od samego zmartwywstania.

Kiedyż i my Polacy wszyscy z całym narodem nawrócimy się do Boga w taki sposób, w jaki najlepiejby to spodobało się Bogu. — Kiedy w sercach wszystkich powstanie tron dla Jezusa a usta będą wielbić Imię Jego a miłość bratnia stanie się powszechną i nie będzie bez dachu i chleba opuszczonego polaka — opuszczonego polskiego dziecka, i nie będzie próżnego wołania modlitwy, lecz skuteczny przed Bogiem proszący głos sprawiedliwego...

Jakkolwiek prawdą jest, że mocne jest Imię Boże, że przed niem upadają piekielne potęgi, wszakże wiemy od świętego Łukasza, że: „siedmiu synów Scewy żyda przedniejszego kapłana, — włóczący się zaklinacze“. *wzywali nad tymi, którzy mieli złe duchy, Imienia Pana Jezusowego*; *mówiąc poprzysięgam was przez Jezusa, którego Paweł opowiada“. (Dz. Ap.)*, a stało się, że dwom z nich *„...którzy to czynili.... duch zły rzekł im, znam Jezusa i wiem Pawła, ale wy coście zacz“... „I wskoczywszy na nie człowiek, w którym był duch zły, opanowawszy obydwu, zmocnił się przeciwko nim tak iż nago i zranieni uciekli z domu onego“. (Dz. Ap).*

Oby więc cześć Imienia Jezusowego wyłaniała się z każdej duszy polskiej, szczera i żywa, jako potomków tych bohaterów wiary, co z Imieniem Jezusa i Maryi rzucali się przeciw — dwanaście razy przewyższającym ich siły — przemożnym siłom tureckim, zwyciężali pod Chocimem, pod Wiedniem i w wielu niezliczonych potyczkach. Wszak i dziś narodowi polskiemu nie brak nieprzyjaciół, którzyby chcieli, żeby imię polskie tak zgasło — jak zgasła świetność historycznej przeszłości — jak zgasł byt samoistny... Oby w duszach naszych zamieszkał żywy Jezus a Imię Jego święte jak niegdyś mocnem było w ustach; obyśmy zło dzisiejszych czasów Imieniem tem przemagać mogli, oby i nam w życiu jak niegdyś przodkom było mocną tarczą i przy śmierci wymawiane konającymi ustami zbawieniem duszy.

„W wypełnieniu czasów“.

Im bliższa była chwila przyjścia Zbawiciela, tem bardziej wzrastała wśród ludzi nadzieja i pragnienie odkupienia. — Magowie wschodu wpatrując się w niebo wyczekują zjawienia się gwiazdy Jakóbowej. A nieco przedtem w Rzymie buduje cezar świątynię i ołtarz dla Dziewicy Matki Boga, widzianej na niebieskim łuku (in ara coeli), przepowiadanej z narodu hebrajskiego przez Sybille. — I prawie że wszędzie wyczekują jakichś nieznanych zmian na świecie... Lecz co dziwniejsza, że gdy świat pogański pogrążony w grubej zmysłowości obyczajów i wiary religijnej — przeczuwa jakieś wyższe — duchowe objawienie się bóstwa, — żydzi, u których jedynie przechowywała się prawdziwa znajomość Boga, wyobrażają sobie przyjście Mesyasza i Jego panowanie zupełnie zmysłowo. Ale zarówno żydzi jak i poganie dobrze dorozumiewali się czasu przyjścia. Dla żydów wyraźną wskazówką były proroctwa już spełnione. Oto panowanie Judy już ustało (Mich. 40. 10), wypadło berło z rąk potomków Dawida. I tygodnie lat Daniela zbliżały się do końca. A poganie również opierając się na wróżbach swych Sy-

bill: ... „o mającym się narodzić Boskiem Dziecięciu, nowym porządku rzeczy i powrocie do niewinności“... domyśliwali się, iż czas już się przybliżył, jak na to można znaleźć świadectwa w ówczesnych pisarzach rzymskich (Sueton, Vita Vespasiani. Tacit. Hist. v. 13).

Obietnica Boża dana Adamowi w raju spełniając się, nie mogła być nieznana światu.

Jakkolwiek Bóg jest Bogiem ukrytym, jakkolwiek życie Boże — nawet przez czas przebywania na ziemi Boga w ludzkiem ciele — zawsze ludziom było i będzie otoczone świętą tajemnicą, dzieła Boże jednak pełne są chwały; co uczynił ludziom, wszyscy o tem wiedzieć powinni — gdyż łaska dzieł Jego pośrednio czy bezpośrednio na wszystkich w jakiejś mierze spływa.

To też stało się, że Magowie wschodni zapytując strwożonego o swe panowanie Heroda: „gdzie jest, który się narodził król żydowski“? —zawiadamiają równocześnie i złośliwego tej ziemi włodarza i zakrzepłych w błędach uczonych zakonu, że przyszedł Ten, co jest oczekiwaniem narodów. I stało się, że biednych, lecz cnotliwych pasterzy „onej krainy“ iż się Mesyasz narodził, zawiadamiają o tem aniołowie, a przeklętych tyranów pogańskich — z woli Bożej — na swój sposób czarci; w Rzymie bowiem szatan przemawiający przy posągu Apollina oznajmił, iż dla tego, że się narodził z dziewicy wielki Pan — on przestaje mówić — odchodzi i nigdy już mówić nie będzie.

A potem dwunastu galilejskich rybaków wieść tę roznieśli po całym ziemi okręgu, i przyjęło ją wiele ludzi i wiele ludów. .. i z kraju w kraj i z wieku w wiek, wieść ta Boża nieustannie rozbrzmiewa.

I oto niespełna tysiąc już lat upływa jak i naród polski przyjął tę dobrą wieść Bożego Narodzenia; jak wszedł do otwartej świątyni wiary — i z ludami i z wiekami złączony w jedność tejże Boskiej wiary, ukorzył się przed żłóbkiem betlejemskim.

Z głębokiem uczuciem pokory i uwielbienia, idąc śladami ojców naszych, zstąpmy w duchu tam do tej cudownej stajenki i wraz z nimi upadnijmy na kolana i duchem posłuchajmy jako Niemowle Boże przemawia do dusz naszych: patrzcie na mnie i uczcie się wszyscy, iżem przyszedł ubogi... Ubodzy byli pierwsi u mego żłóbka — i na nich pierwszych spoczęła miłość moja, i dla ubogich pierwsze jest miejsce w niebie nagotowane... „błogosławieni ubodzy w duchu...“ Rodzice nauczajcie dzieci, że je miłuję i dlatego dziecięciem przyszedłem na ziemię... i wiedzcie, żem przyszedł na trud i pracę, żem przyszedł troski wasze rodzinne dzielić z wami; dajcież mi serca wasze, a wasze trudy, wasze zabiegi lekkie będą, a dzieci wasze szczęśliwemi się staną, — na zawsze na wieki szczęśliwemi. Otom przyszedł z nieba jako ogień miłości, — „i czegoż chcę — jedno aby gorzał“... aby od rodziny do rodziny zapalał się i rozszerzał i ogarniał najdalej odemnie stojących ludzi, aby wszędzie ustały grzech i nieprawość... I wy bogacze i mocarze uczcie się odemnie, iżem cichy i pokornego serca, a czem Król nad królami i Pan nad panującymi... żłóbek moją kolebką — a krzyż mym tronem; a ziemskie królestwo moje... iżem ludziom przyszedł służyć — iżem im wszystko dał — i ciało moje ku dusz pokarmowi. — Uczcie się jak rozdawać dobra wam dane, gdy ja mojemi własnemi nie przestaję obdzielać ludzi... — I wy wszyscy, którzy cierpicie w boleściach — w cierpliwości waszej, dusze wasze otrzymacie... wszakżem cierpiał nic nie zawiniwszy a jestem upodobaniem Ojca niebieskiego — współistotny w bóstwie Jego. Przyjdźcie do żłóbka z krzyżem waszym i idźcie za mną — jakom ja szedł, przez całe życie aż do zmartwychwstania...

To mówi do dusz naszych „Narodzenie Boże“ a my rozumiejąc ten głos duchowny, całem sercem wołamy:

„Podnieś rękę Boże Dziecię
Błogosław Ojczyznę miłą...
Wspieraj jej siły, swą siłą“...

O! Dziecię Boże, co uczysz króli być szafarzami dóbr ziemskich, dla wdów i sierót, dla chorych i niedostatecznych, co bogatym poruczasz opuszczonych, co z ubogimi dzielisz ich ubóstwo, co kochasz maluczkich, co cierpiących pocieszasz zmartwychwstaniem... Ty i o nas nie zapominasz...

Kiedyż? — kiedyż? w odradzającym się dniu przyszłości — błogosławieństwo Twoje trwale spocznie na nas!

O! Dziecię Boże! coś z nieba przyszło... kiedyż, o kiedy przyjdzie czas nawrócenia naszego!

Oczekujemy Cię! o Boże, gdy w odrodzonem sercu naszem nastąpi narodzenie się Twoje!

— Panie! Panie, bo już czas...

Nieco z pijackiej statystyki.

„Głos narodu“ oblicza, że „w ciągu dziesięciu lat (od 1902 do 1912) wydał Kraków na napoje alkoholowe sto *i* pięć milionów sto dziewięćdziesiąt siedem tysięcy czterysta pięćdziesiąt koron“ (105,197,450K.). „Szynków, restauracyi i handlów korzennych mających prawo wyszynku jest w starym Krakowie 207, zaś w gminach przyłączonych 65, czyli razem 272. Z tych lokalów jest w rękach żydowskich 185, czyli 68 procent. — Na chrześcijan pozostaje 87 wyszynków, a w tem jak wspomniano — restauracye, handle korzenne i t. d. tak, że właściwie szynki są w rękach żydowskich“. — „Jeżeli wydatki na napoje alkoholowe za rok 1912 podzielimy przez ilość szynków to otrzymamy, że przeciętnie wypada rocznie na każdy szynk obrotu za czterdzieści pięć tysięcy dziewięćset piętnaście koron; z tego można przyjąć przynajmniej jedną trzecią, to jest piętnaście tysięcy trzysta pięć za czysty dochód“.

„Jeżeli się jednak zważy, że wiele handlów korzennych, będących głównie w rękach chrześcijan ma skąpy odbyt, to właściwy dochód z napojów alkoholowych mają wyłącznie żydzi. Zważywszy nadto, że niektóre szynki mają kilka razy większą frekwencyę, a tem samem i dochód niżeli inne, to zrozumiemy, że tak zwany „dobry szynkarz“ może mieć 200,000 koron obrotu czyli sześćdziesiąt tysięcy koron dochodu. Że to obliczenie nie jest fantastyczne dowodzi ten fakt, że szynkarz R..., który miał wyszynk w Rynku głównym pod l. 5. przez kilkanaście lat, wystawił tamże kamienicę wartości przeszło miliona koron. Podobnych przykładów możnaby wyliczyć więcej; przecież każdy długoletni właściciel szynków ma szynk w kamienicy własnej“.

„Głos narodu“ prócz wyliczonych skwalifikowanych przybytków pijaństwa, wylicza jeszcze innych miejsc z prawem wyszynku 270, co z poprzednimi 272 czyni jak na Kraków wcale pokaźną sumę 542. Liczbowy obrót przypadłby na każde z tych miejsc około 23042 koron. Nader też ciekawe są zestawienia cyfr, ile rocznie wypada na głowę mężczyzn chrześcian (po odtrąceniu młodzieży do lat 18). A więc piwa w 1912 r. 303 litr., wina w tymże roku 16·2 litrów, wódki 271 — codziennie na osobę wynosi więcej niż szklankę.

„Głos narodu“ w dalszym ciągu wywodzi: Lwia część wszelkich dochodów płynących z alkoholu dostaje się w udziale szynkom, które jak widzimy są niemal wyłącznie w rękach żydowskich. Stąd gwałt w Radzie miejskiej (krakowskiej), kiedy się chce od upadku ratować ludność chrześcijańską i krzyk, że się rujnuje przemysł rodzimy. — Stosunki opisane w Krakowie nie są wyjątkowymi na ziemiach polskich, lecz raczej analogiczne, i w tem leży tragizm naszego położenia narodowego. Jak długo nie uda się te milionowe rzesze narodu oderwać od pijaństwa, tak długo nie można myśleć o odrodzeniu naszego narodu. Podobne systematyczne i masowe trucie narodu alkoholem leży tylko w interesie wrogów naszych, gdyż w ten sposób całą tężyznę, zdrowy sąd i instynkt narodu, usypia się a w końcu zabija! Miliony ramion naszego narodu ubezwładnione alkoholem, nie dadzą się porwać do wyższych ideałów, do wspólnego działania, gdyż umysł ich pogrążony w alkoholowej narkozie!! Tylko trzeźwy a tem samem uświadomiony, umiejący panować nad sobą naród, może być wolnym!! Ten prąd do oswobodzenia narodu od używania narkotyków, zapoczątkowany został niedawno w Chinach, gdzie miliony ludu usypianego przez opium i haszysz postanowiono wyleczyć z wiekowej martwoty, gdyż zrozumiano, że tylko w trzeźwym narodzie leży potęga i siła! Cóż warte to olbrzymie państwo z ludnością przeszło czterysta milionową, jeżeli ten naród zamroczony narkotykami, jest niezdolny wprost do świadomego działania. — Bierzmy sobie z tego przykład, że naród nasz choćby był dwa razy tak licznym, nie wywalczy sobie wolności, jeżeli się nie wyrwie z niewoli pijaństwa“.

Tyle z „Głosu narodu“. Od siebie zwracamy uwagę, że ze stanowiska wiary, pijaństwo w każdym wypadku może być uważane za zbrodnię. Nietylko jako roztrząsane z praktycznej strony życia, korzyści czy szkody, lecz bezwględnie z przyczyny, że Bóg tego nie chce, że jemu to się nie podoba. Na świecie jest i to, że prócz piekła i żydów, z pijaństwa odnoszą korzyść i państwa, w olbrzymich dochodach z podatków od trunków; a zdarzyło się nawet podczas pewnej wojny, że upojono cały korpus wojska, świeżo przybyły na plac wojny i w takim stanie rzucono go na nieprzyjaciela; żołnierze podnieceni trunkiem z taką brawurą rzucili się do ataku, że to zadecydowało o całej wojnie; nieprzyjaciel pokonany ze wszystkich stron ustąpił i zgodził się na najniekorzystniejszy dla siebie pokój... mimo jednak pozornej korzyści i w tym razie — choćby to było jednorazowe upicie się, sprawa ta w oczach Kościoła jest okropną zbrodnią i wierzy się, że ten, który się takiego wojennego sposobu chwycił, zgotował sobie straszliwy sąd Boży. Wszakże tam padały trupy, jakżeż tedy można było upajać ludzi przed śmiercią; w obec najwyraźniej ogłoszonego przez św. Pawła sądu Bożego: „nie łudźcie się, pijanicy nie wejdą do królestwa niebieskiego“...

A zatem nie od siebie tylko twierdzimy, że pijaństwo jest zbrodnią. Od siebie dodać możemy, że dla naszego narodu zbrodnia ta wielekroć razy jest cięższa niż dla innych.

Chiny były i są niedołężnemi, jednakże samoistnego bytu nie utraciły. Śpią długie wieki w swojej własnej chacie i może jeszcze długo spać będą mogły zanim na ich legowiskach położyć się zechce jakiś inny opój. — My już chaty nie mamy — w naszej chacie różni się panoszą, a nadto często żydzi się w niej duszą.

— Zgoła też w innym stosunku stoimy do Boga niż Chiny. Z łaski Boga jesteśmy powołani do udziału w życiu Jego świętego Kościoła, — a więc przeznaczeni do wiecznego z Nim w niebie towarzystwa — i temu wezwaniu Bożemu powinniśmy godnie odpowiadać, abyśmy i wybranymi być mogli: komu bowiem więcej dano, od tego więcej wymagać się będzie. O Chinach możemy mniemać, że ich los czy z haszyszem—opiumem, czy bez tego jest niewiele różny — prawie jednakowy. Daleko gorsza sprawa z nami; będąc wezwanymi możemy też być i odrzuconymi i to w stosunku do łaski wezwania. A straszliwe skutki potępienia nietylko dopiero w wieczności, lecz tu już doświadczyć będzie trzeba, zarówno przez unieszczęśliwienie potomstwa jak i osobistą nędzę — duszy przedewszystkiem.

Naszemu narodowi nietylko nie wolno źle robić, ale jako zawsze szczerze katolickiemu, przystoi tylko dobrze czynić, a z dóbr użyczonych od Boga nic nie marnować. Gdybyśmy już nic dla siebie nie mieli do zdziałania, nic już nie potrzebowali, zawsze bylibyśmy obowiązani popierać sprawy kościoła, sprawy Ewangielii św. poleconej przez Pana Jezusa Apostołom i kościołowi: „Idźcie! nauczajcie wszystkie narody... w żydowskiej ziemi, w Samaryi i na kraju świata"... — Otóż nie nawrócił się jeszcze świat cały... a nim to się stanie dużo jeszcze potrzeba i pracy i środków... Ale właśnie u siebie, tak dużo jeszcze jest do zrobienia, tak mało jeszcze w porównaniu do innych narodów mamy zrobionego na każdem polu społecznej pracy; a potrzebujemy tej wszelkiej pracy daleko więcej niż szczęśliwe narody; nasze bowiem bardzo trudne położenie i wynikające z niego wszędzie i dla każdej akcyi dobrej przeszkody — przymnażają potrzeb, które nie łatwo zaspokoić choćby w setnej części.

Zbrodnia pijaństwa tem straszliwszą jest dla nas w skutkach, że na niej bogacą się najgorsi wrogowie Chrystusa..., pieniądz wydany na trunki jest nietylko groszem dla narodu straconym, i jednostkom przynoszący stratę majątku — zdrowia — czci i spokoju sumienia, ale nadto ten sam pieniądz staje się pętem na naszych nogach i stryczkiem u szyi w rękach nieprzejednanych przeciwników.

Możemy też powtórzyć z „Głosem narodu". „Ileżby za te pieniądze (sto pięć milionów za lat 10 przepitych, a dwanaście i pół za 1912 r.) można wystawić szkół, ochronek, szpitali, zakładów dobroczynnych i t. p. Ileż egzystencyi zostałoby uratowanych".

Ofiary na zakłady dzieci opuszczonych „Powściągliwości i Pracy".

Tow. przemysłu cukrowego Przeworsk 30 k., Kasa miejska Rzeszów 30 k., Prezyd. Rady powiat. Podhajce 20 k., p. Franciszek Porębski Żywiec 5 k., p. Franciszek Warchoł w Orłowej 6 k., Ks. Huciński Lutowiska 3 k., Ks. Leon Kwiatkowski Błażowa 20 k., p. Jan Gąsior Biały Dunajec 10 k., p. J. Froń Horodenka 10 k., Administracya „Słowa Polskiego" Lwów (ze składek) 169 k. 64 h., p. Dyr. Józef J. Neuman Suchodół 2 k., p. Bron. Gąsiorek Suchodół 1 k., p. K. Mielecki Suchodół 1 k., p. J. Drewko 1 k., p. Jul. Wiśniewski Jesewitz (Prusy zach.) 5 k. 86 h., Ks. M. Hajduk Świlcza 5 k., Wydział Rady powiat. Brzozów 25 k., K. K. Szałaśny Oświęcim 10 k., p. A. Dolińska Kraków 5 k., p. Fr. Węglowski Rogóźno 5 k., p. G. Kwieciński Wierzbowce 2 k., Ks. Józef Janiszewski Hliboka (Bukowina 50 k., Ks. Kaz. Hill Osmolin (Król. Pol.) 5 k. 07 h., Ks. Fr. Jenkner Wysoka 10 k., p. F. Zieliński Kamionka Strum. 5 k. p. Jadwiga Seniowówna Chłopy 5 k., p. W. Bojarski Przemyśl 2 k., p. Józef Sieniawski Stacya Iwonicz 2 k., p. Stan. Pelczar Stacya Iwonicz 1 k., p. Michał Czerkański stacya Iwonicz 1 k., p. Tomasz Czerkański stacya Iwonicz 1 k., p. Jan Pelczar stacya Iwonicz 1 k., Ks. St. Szpetnar Krosno 5 k., Hr. Anna Tarnowska Wróblewice 5 k., SS. Służebniczki Starawieś 50 k., Ks. Dr. Jan Grobelski Stanisławów 5 k., p. Wojciech Żak Harta 3 k., Dr. J. F. Baranowski Jasło 12 k., p. J. Kozicka Dorochów 35 k., p. Kazimierz Stankiewicz Wesoła 2 k., Ks. Michał Fajfer Kozy 10 k., p. Paweł Bonczyk Gardawice 2 k. 75 h., Ks. J. Kamiński Oświęcim 10 k., p. Kazimierz Piliński Tarnowiec 40 k., Ks. Mikołaj Baczyński Wola Michowa 20 k., p. M. Stachowski Rybna (ze składek) 40 k., Wydział pow. Sambor 200 k., p. S. A. Sołtyscy Mraźnica 6 k., p. N. N. Tęgoborze 34 k., p. Teodor Serwatowski Lwów 10 k., p. M. Matkowska Mołotków 5 k., Ks. Fr. Jenkner Wysoka 10 k., Ks. Materna Kańczuga 20 k., p. Jan Rybak Jasło 20 k., Hanowersko-Gal. Gwarectwo — Krosno 20 k., Gmina Czernichów 10 k., p. Wł. Bojarski Przemyśl 2 k., p. A. Gorzecka Stróże 5 k., p. Fr. Sznajdrowa Czernichów 5 k., p. Fr. Węglowski Rogóźno 10 k., Dr. Stanisław Kozak Kraków 20 k., p. Błażej Borawa Dębniki 4 k., p. Marya Gorayska Moderówka 20 k., p. Jadwiga Giżycka Lwów 10 k., matka Izabella Markiewiczówna Lwów 100 k., p. M. Pilatowa Drohobycz 5 k., p. Jadwiga Misiągiewicz Sambor 7 k. 66 h., p. M. Cieńska Wodniki 5 k., p. Antonina Marxen Czernichów 5 k., p. J. Dylczewska Lwów 1 k., p. Sękowski Bachórz 10 k., p. G. Turnauowa Kańczuga 50 k., p. M. Chrząszczówna Pobiedno 4 k., p. P. Idzi Uhorniki 5 k., p. A. Marczewska Nowy Sącz 10 k., Administracya Czasu Kraków (ze składek) 100 k., p. Leontyna Konratowicz Lwów 5 k., Ks. M. Dżaluk Syrakuse — Ameryka 100 k., p. Robert Donth Rzeszów 5 k., p. Kielanowska Lwów 10 k., Ks. Belakowicz Ostrowitz 12 k., p. Helena Łomnicka Jasło 1 k., Ofiary zebrane na wystawie Jasło 21 k. 47 h., p. Jajkowa Jasło 5 k., p. St. Piazzowa Jasło 12 k., p. Schnajdrowa Jasło 2., p. Elżbieta Stadnicka Jasło 5 k., Z puszki od p. Dunaja Jasło 1 k. 97 h., Siostry Wizytki Jasło 1 k., p. N. N. Jasło 80 h. Z puszki od p. Dydyńskiego Jasło 1 k. 88 h., p. H. Węgrzynowiczowa Jasło ubranie i bielizna. p. Erbanówna Jasło ubranie p. Baranowska Jasło ubranie. Administracya „Czasu" Kraków 10 k., p. Dr. Bielecki Rymanów 10 k., p. Zofia Dębińska Jasło 1 k., Dzieci pp. Łukaczyńskich Jasło 1 k., p. Szpakowa Jasło 2 k., p. Ewelina Kneblowa Jasło 1 k., p. Sznajdrowa Jasło 2 k., p. Antoni Rybarski Jasło 2 k. 50 h., p. Anna Polakowa Jasło 2 k. 60 h., p. Franciszka Prusak Jasło 1 k., p. N. N. Jasło 3 k., p. Marya Kamieniecka Jasło 60 h. p. Marya Kmiecińska Jasło 1 k., p. Katarzyna Hajdukowa Jasło 1 k., p. Łoś Jasło 1 k., Ks. Tokarski Rzeszów 10 k., OO. Bernardyni 5 k., p. Tadeusz Rylski Rzeszów 1 k.

P. T. Członkom i Dobrodziejom Towarzystwa naszego niech Pan Jezus zapłaci stokrotnie w tem i drugiem życiu za złożone ofiary.

Czcionkami drukarni Towarzystwa „Powściągliwość i Praca" w Miejscu Piastowem. Zarządca drukarni i odpowiedzialny za redakcyę Stanisław Trojan